

OPRACOWANIA

lektur uzupełniających

MIRON BIAŁOSZEWSKI

PAMIĘTNIK Z POWSTANIA WARSZAWSKIEGO

Streszczenia lektur uzupełniających

Charakterystyki i problematyka



Odpowiedzi na pytania z testów i sprawdzianów

MIRON BIAŁOSZEWSKI



Polski poeta, prozaik, dramatopisarz żył w latach **1922–1983**. Brał udział w powstaniu warszawskim jako cywil, pomagając walczącym uczestnikom zrywu. Po kapitulacji powstania został skierowany wraz z ojcem do niemieckiego obozu pracy przymusowej, ale udało im się uciec i wrócić do Warszawy. Do jego ważniejszych tomików poetyckich należą: *Obroty rzeczy* (1956), *Rachunek zachciankowy* (1959), *Mylne wzruszenia* (1961); duży sukces odniósł jako twórca *Pamiętnika z powstania warszawskiego* (1973).

Białoszewski jest jednym z najoryginalniejszych polskich poetów dwudziestowiecznych, jego utwory charakteryzują się odkształconym językiem, bliskim rzeczywistości, życiu codziennemu.

Pewniak
na teście

” PAMIĘTNIK Z POWSTANIA WARSZAWSKIEGO

Geneza, tytuł

Pamiętnik z powstania warszawskiego to zapis przeżyć Białoszewskiego i warszawian, cywilów będących świadkami i uczestnikami tego wydarzenia. W jednym z fragmentów *Pamiętnika...* autor przyznaje, że nosił się z zamiarem opisanie powstania przez dwadzieścia lat. Czuł potrzebę podzielenia się z innymi tym wyjątkowym w swoim życiu doświadczeniem, ale nie mógł znaleźć formuły dla wyrażenia tego, co obserwował i w czym uczestniczył. W rezultacie doszedł do wniosku, że jedyny sposób to swobodny tok mowy: **gadania**, bo o powstaniu jako największym przeżyciu swego życia „gadał” przez dwadzieścia lat – *te gadania, ten to sposób nadaje się jako jedyny do opisanie powstania*. Utwór powstał w roku 1967, a ta odległość czasowa pozwoliła autorowi nabrać obiektywizmu wobec opisywanych wydarzeń, przemyśleć swoje wspomnienia, zdystansować się do przeżyć i wywołanych przez nie emocji.

Pewniak
na teściePewniak
na teście

Czas i miejsce akcji

Akcja utworu toczy się w czasie **62 dni powstania warszawskiego** (rok 1944), rozpoczyna się 1. sierpnia. Miejscem akcji jest **Warszawa**, głównie Stare Miasto, Śródmieście.

Pewniak
na teście

BOHATEROWIE

Miron – główny bohater i narrator *Pamiętnika...*, którego należy utożsamiać z autorem. Miron w czasie powstania nie brał udziału w walkach, ale pomagał transportować rannych, wraz z innymi mieszkańcami budował barykady, zdobywał jedzenie i wodę dla przyjaciół oraz rodziny. Był jednym z wielu cywilów, którzy doświadczyli grozy walk i nalotów, jak inni musiał ciągle uciekać, mieszkać w schronach i ruinach. Jego los był podobny do losu innych mieszkańców stolicy.

Pewniak
na teście

Miron, główny bohater *Pamiętnika z powstania warszawskiego*, to także pisarz, którego styl artystyczny kształtował się w walczącej Warszawie. W schronach organizowano wieczorki autorskie, na których Miron odczytywał swoje utwory: *Tu były najważniejsze wloty i wyloty, spotkania, narady, moje przesiadywania na kupie cegieł i pisanie*.

Matka Mirona – mieszkała przy Chłodnej 40, zarabiała szyciem, martwiła się o los syna. Po upadku powstania została wywieziona do Pruszkowa.

Ojciec Mirona – mieszkał wraz z kochanką przy Chmielnej 12, działał w Armii Krajowej, uczestniczył w akcjach zbrojnych, fałszował niemieckie ausweisy (zezwolenia i przepustki dające szansę na uniknięcie wywozu do obozu pracy czy „łapanki”). Po powstaniu

wraz z Mironem wywieziony na Dolny Śląsk, a potem do Opola, skąd obydwaj uciekli do Częstochowy.

Zocha – kochanka ojca Mirona, prowadziła kuchnię dla żołnierzy AK.

Rodzina Mirona – ciocia Józia, ciotka Uff, ciotka Limpia z mężem Stachem, Ryśkiem i babcią Franią, wuj Stefan, Halina.

Swen – przyjaciel Mirona, wiele razy wspólnie mieszkali w czasie powstania. Po upadku powstania Swen został skierowany do Rzeszy, ale udało mu się uciec.

„Babu Stefu” – Żydówka, która dwa lata mieszkała u Białoszewskich. Dzięki fałszywym papierom po nieżyjącej Zosi Romanowskiej, farbowanym rudym włosom, odwadze oraz doskonałej znajomości niemieckiego udało jej się przeżyć akcję likwidacji Żydów w Warszawie.

Przyjaciele i znajomi Mirona – Teik, Irena P. – koleżanka z tajnych kompletów polonistki (Miron mieszkał u niej przez pierwsze dni powstania), Staszek, Jadźka i Heńka – „Sowy”, państwo Ad. z córką Basią, tramwajarz z kochanką, pan Woytowicz – znajomy Białoszewskich organizujący w czasie powstania koncerty w swojej kawiarni.

Plan wydarzeń

1. Rozpoczęcie powstania warszawskiego.
2. Cywile przy budowaniu barykad.
3. Pogrzeb Niemców na Chłodnej 40.
4. Spotkanie z Babu Stefu w domu na Chłodnej.
5. Przechodzenie ludzi bliżej Starówki.
6. Zajęcie przez Niemców elektrowni, gazowni i wodociągów.
7. Miron, Zbyszek i Swen jako ochotnicy do transportu rannego.
8. Przejście na Nowogrodzką.
9. Kłótnia Białoszewskich.
10. Kapitulacja większości dzielnic.
11. Poddanie się Warszawy.
12. Ukrycie dokumentów w piwnicy na Wilczej przez Mirona i jego ojca.
13. Ucieczka Mirona z ojcem do Częstochowy.
14. Powrót Mirona do Warszawy w lutym 1945 r.

Pewniak
na teście

Krótkie streszczenie

Miron Białoszewski, który uczestniczył w powstaniu warszawskim jako cywil (pierwsze dni powstania spędził w Śródmieściu i na Woli), opisał je w *Pamiętniku...* Starat się zrelacjonować możliwie najpełniej każdy kolejny dzień. Pokazał proces umierania Warszawy, która pogrążyła się w ruinie; codzienne życie cywilów, podczas powstania zmuszonych do przebywania głównie w piwnicach, zanalizował zachowanie i przeżycia ludzi w sytuacji ciągłego zagrożenia śmiercią; wzajemną pomoc, życzliwość w ekstremalnych warunkach.

Relacja narratora obejmuje okres od wybuchu powstania (1 VIII 1944) do jego kapitulacji (9 X 1944), czyli 63 dni. *Pamiętnik z powstania warszawskiego* ukazuje powstanie z perspektywy przeciętnego warszawskiego cywila, niebiorącego udziału ani w konspiracji, ani w walkach z hitlerowcami, i stanowi całkowite zaprzeczenie martyrologiczno-bohaterskiego sposobu pisania o wydarzeniach sierpnia 1944 r. Utwór ukazuje punkt widzenia człowieka przerażonego, bezradnego i bezbronniego wobec wojny, mającego dość zabijania, hitlerowców, a nawet czasami powstańców. Konsekwencją tego zabiegu jest odwrócenie perspektywy: na plan pierwszy wysuwają się codzienne troski szarych ludzi, a walki powstańców z hitlerowcami toczą się gdzieś na drugim planie. Warszawiacy o powstańcach nie mówią „nasi chłopcy”, ale po prostu „oni”.

Pewniak
na teście

Pewniak
na teście

Pewniak
na teście

Pewniak
na teście

STRESZCZENIE

Pamiętnik rozpoczyna się wydarzeniami z pierwszego dnia powstania: **1 sierpnia 1944 r.** Jest deszczowo i chłodno. Narrator idzie po chleb na Staszica do kuzynki Teika. Na ulicach zamieszanie, dużo czołgów, choć nie ma jeszcze godziny „W”. Na piątą jest umówiony ze Staszkiem i Ireną P., na siódmą z Haliną. W czasie rozmowy słyszysz nasiloną strzelaninę. Wybuchło powstanie. Widzą pierwszego uczestnika zrywu. Nocują obaj u Ireny.

2 i 3 sierpnia ludzie zaczynają się organizować. Kują przejścia w piwnicach, budują barykady. Na ulicach są polskie flagi. Pojawiają się powstańcy i gazetki z wiadomościami. Część kamienic przy Chłodnej jest w rękach Niemców, którzy strzelają z pięt. Trwa ostrzał artyleryjski, bombardowanie, ataki czołgów. Wybuchają pożary, ludzie zbiegają do piwnic przemianowanych na schrony. Narrator z kolegą obserwują zniszczenia i uciekających ludzi. Przenoszą pod ostrzałem płyty na drugą stronę ulicy, na barykadę. Coraz więcej pożarów.

5 sierpnia, piąty dzień powstania. Trwa budowanie barykad. Roboty przerywają bombardowania. Narrator i Staszek rozchodzą się, wracają do swoich mieszkań, do matek. Narrator widzi po drodze harcerzy z butelkami benzyny. W mieszkaniu zastaje byłą sublokatorkę, Żydówkę Stefę. Ukrywała się u nich dwa lata, miała papiery zmarłej Polki. Przeżyła, bo była pewna siebie i odważna. Narrator wspomina amatorskie przedstawienie teatralne i dziwne interesy ojca. Stefa musiała się wyprowadzić, gdyż wzbudziła zainteresowanie dozorczyńni.

Zaczyna się prawdziwe piekło. Ludzie są rozstrzeliwani, paleni na stosach. Wokół płoną domy, samoloty w kółko bombardują. W jezdnię przed domem uderza bomba. Tłumy uciekinierów przewalają się po ulicach. Narrator idzie do Ireny na Chłodną 24. W piwnicy jest luźniej i ciszej.

6 sierpnia w niedzielę rozchodzi się wieść, że powstanie upadło. Ludzie są zawiedzeni. Potem odwołano wiadomość. Narrator wraca do siebie. Nasilają się ataki Niemców, poprzedzonych przez własowców. Odkopuje się zasypanych, gasi pożary, bomby zapalające. Bohater przenosi się z bliskimi do ciotki Józki, a następnie do solidnej piwnicy obok. Idą Ukraińcy i mordują ludzi. Narrator jako jedyny zgłasza się do przenoszenia rannego. Kilkuset mężczyzn milczy. Wracając, wpada do piwnicy Ireny, zostaje tam. Poznaje dwie kobiety, nazywa je Sowami. Razem chcą przepłynąć Wisłę. Idą na Rybaki, nad Wisłę. Irena zostaje. Biegną wśród wystrzałów, pożarów, wybuchów. Świta.

Jest już 7 sierpnia. Na Rybakach mieszka przyjaciel narratora, Swen. Wszyscy są w piwnicy, właściwie jest to cały ciąg piwnic wypełnionych ludźmi. Zostają przyjęci do schronu. W ich pomieszczeniu jest ołtarz. Wychodzą z przyjacielem na powierzchnię. Stare Miasto jest wypełnione uciekinierami. W piwnicy odbywają się głośne modlitwy i czytanie gazetek. Zgromadzonym tam ludziom przewodzi Swen. Przepłynięcie rzeki nie wchodzi w rachubę. To linia frontu. Piwnica rządzi się własnymi prawami. Wszyscy chodzą na obiady do sióstr zakonnych. Narrator snuje refleksje na temat skupiska zabytkowych klasztorów i kościołów w tym rejonie.

Okolo 13 sierpnia na Stare Miasto spadają bomby. Na Muranowie wybuch zbiornik z benzyną. Po Wiśle krąży kanonierka, z której padają strzały. Stare Miasto płonie. Z jeźdźniem jest źle. Rysikiem jest nawet wypad na podwórko po dwie dynie. W ręce Niemców trafiają wodociągi, później elektrownia. Większość Śródmieścia jest polska. Łączność jest możliwa przeważnie kanałami. Życie w schronie toczy się monotonna: rozmowy, modlitwy, czytanie gazetek. Narrator pisze. Chodzi się na spacerzy przez wszystkie piwnice. Narrator

ze Swenem piszą litanię odmawianą wkrótce przez wszystkich, przez około 3000 ludzi, samych powstańców jest chyba 300. Swen wprowadza zbiorowe przyrzeczenia.

12 sierpnia pierwszy raz słycać inne wybuchy. Ludzie mówią o innej broni, nazywa się „V”. 13 sierpnia idą we dwóch ze Swenem na poszukiwanie znajomego tramwajarza. Towarzyszy im jego żona. Szukają po szpitalach. Spotykają alianckich lotników, Polaków. Pod wieczór tragedia. Wybuca „goliat”, mały czołg – zasadzka podestana przez Niemców. Wokół jest pełno ludzi. Wszyscy giną. Niemcy zdobywają magazyny z żywnością na Stawkach. Jedna z kobiet proponuje, by szli ze Swenem do jej mieszkania na górę po mąkę. Mogą sobie wziąć, ile chcą. Narrator martwi się o daty i kolejność faktów. Stanowią konstrukcję jego opowiadania. Przybywają uciekinierzy z Woli. W schronie robi się tłok. Na Starym Mieście ubywa domów. Nasilają się naloty. Wszyscy odliczają czas do wybuchu bomby. Jest dużo niewypałów. Mury przesuwiają się od wstrząsów. Trwają paniczne ucieczki z jednej piwnicy do drugiej.

Od 12 sierpnia bomby spadają też w nocy. Swen idzie jeszcze raz po mąkę. Narrator stchórzył. Ludzie nie chcą iść na akcję. Coraz trudniej o bohaterstwo. Okazuje się, że trzeba się zatroszczyć o świeżą wodę.

15 sierpnia: święto. Narrator wspomina o cudzie nad Wisłą. Teraz też czekają na cud – Rosjan. Odbywa się msza święta z udziałem powstańców. Śpiewa się „Boże, coś Polskę”. Nagle nadlatują samoloty. Straszne bombardowanie. Powstańcy zestrzelili samolot. Bomba uderza w piwnicę bohatera. Za ścianą ich schronu jest dół. Ludzie zginęli, najbliżsi sąsiedzi. Pali się klasztor Sakramentek. Zakonnice zabijają hodowane przez siebie zwierzęta i rozdają mięso, ale jest ono nieświeże. Narratora gnębi sprawa kluczy do mieszkania, zabrał je matce. Martwi się o nią. Biegnie do mieszkania znanymi przejściami. Spotyka krewnych, babcię Franię. Dostaje dużo krupniku, najada się do syta. W drodze powrotnej nalot. Chowa się w jakimś domu. Udaje mu się wrócić. Wspomina wrzesień 1939 r., powstanie w getcie w 1943 r., płonące getto, luna-park obok. Niektórzy pomagali powstańcom. Teraz znaleźli się w takiej samej sytuacji. Powstańcy źle obliczyli siły Niemców. Mimo ofensywy na wschodzie i zachodzie ich siły są wciąż duże. Powstanie jest jak rozpędzona maszyna.

17 sierpnia Miron ma imieniny. Narrator wychodzi z piwnicy. Trafia na porozrzucane kartki książki. W kościele świętego Jacka zastaje go bombardowanie. Są życzenia imieninowe. Między domami i ulicami istnieją przejścia. Niektórzy wychodzą poza schron, inni nie. Narrator i Swen idą do katedry. W środku nagromadzenie rzeźb. Wkrótce nadchodzi wiadomość, że katedra została doszczętnie zbombardowana. W schronie obowiązuje inne podejście do wielu spraw. Nikogo nie krępuje brak drzwi w ubikacjach. Narratorowi dokuczają poczucie osaczenia. Ratunkiem są modlitwy, którymi rozbrzmiewają schrony. Narasta potrzeba zmiany miejsca. Piwnice są połączone ze sobą, niżej jest kottownia i wejście do kanału.

20 sierpnia cała grupa przenosi się do mniejszej piwnicy, betonowej. Narrator konstatuje, że w mieście nie ma zwierząt. Zostały upolowane i zjedzone. Narasta głód. W nocy mniej bombardują. Ochotnicy wychodzą na akcje, np. przesuwanie barykady. Nagle upuszczają blachę. Huk. Niemcy zaczynają strzelać. Wszyscy uciekają. Wpadają do jakiejś piwniczki. Strzelanina ustaje. Bliżej i dalej coraz więcej zbombardowanych domów i zasypanych ludzi. Uciekinierów nadal przybywa. W schronie robi się ciasno. Wszyscy żyją w zgodzie i przyjaźni.

23 lub 24 sierpnia bomba uderza w blok, pod którym jest schron narratora. Jakaś kobieta modli się do św. Krzysztofa. Runęło pierwsze i drugie piętro, ale ich nie zasypało i nie zmiażdżyło. Na ocalałym parterze są czynne prysznice z zimną wodą. Przybiega ksiądz i udziela komunii świętej. Brak wody staje się coraz bardziej dokuczliwy.

Nadzieją jest kanał, ale nie wiedzą, dokąd prowadzi. W kanałach obowiązują przepustki. Wszyscy boją się wejścia Niemców. Mają już dość siedzenia, chcą wyjść.

25 sierpnia w nocy powstańcy zwołują chętnych do kopania okopów. Zgłasza się narrator. Po akcji ruszają w drogę całą grupą. Nie chcą dalej siedzieć w schronie. Wspinają się po skarpie. Niemcy do nich strzelają. Narratorowi spada z pleców koc z sucharami, zbiera je zawzięcie. Wszyscy go wołają. Obok biegnie wielu innych. Już są przy kościele Sakramentek. Swen upiera się, że tam nie wejdzie. Wychodzi zakonnica i mówi, że nie ma miejsca. Odchodzą. Idą „pod Pannę Marię”. Rezygnują, potem idą do Franciszkanów. Wracają do Sakramentek. Swen dalej się upiera. Namysłają się, gdzie iść. Wchodzą do Dominikanów, tam tłok. Na ulicy Krzywa Latarnia nie ma gdzie wejść. Na Długiej bomby zburzyły domy do piwnic. Wszyscy zginęli. Trafiają na Miodową 14. Zostają, jest pusto. Nie da się dalej iść, ostrzał. Starszy pan poszedł, teraz leży ranny, jęczy. Nikt mu nie pomaga, każdy się boi. W końcu cichnie. Wszyscy odpoczywają. W piwnicy płynie woda z pękniętej rury. Można pracować. Śpią, na czym kto może. Dom niedawno spłonął, dokuca jeszcze gorąco. Trzeba wiedzieć, gdzie usiąść, by w razie czego nie zasypało. Narrator idzie szukać jakichś naczyni, w tym czasie na jego miejsce wpada odłamek. Razem ze Swenem i Lusią, pisarką, organizują konkurs literacki. Bez przerwy słychać czołgi, miotacze min, granaty. Biegną co chwila do framugi, bo tam bezpieczniej. Bohater czyta Swenowi swój poemat. Na trzeci dzień woda przestaje płynąć. Przybywają inni ludzie, z nimi stara, poparzona kobieta. Jęczy. Docierają pojedyncze gazetki, donoszą o złej sytuacji. Narrator wspomina kościoły, do których chodził przed wojną. Już ich nie ma. Biegnie szukać wody. Znowu nalot. Z jakiejś rury tryska woda. We troje ze Swenem i Celinką rozmawiają o tym, czy przeżyją. Narrator znowu szuka wody. Odkryto starą studnię. Trzeba stać w kolejce dwie godziny. Bombardowanie trwa dzień i noc.

31 sierpnia zasypało 200 ludzi z batalionu Chrobry.

1 września, w piątek, mama Swena ogłosiła, że nie ma już nic do jedzenia. Postanowili szukać, a nawet kraść. Idą przejściami. Dowiadują się, że miasto broni się ostatkiem sił. Nie ma żywności. Niemcy są coraz bliżej. Spotykają znajomego Henia, powstańca. Mówi im, że wycofują się kanałami, jest potrzebny ktoś do niesienia rannego. Podaje im miejsce zejścia. Swen upiera się, że nie pójdzie bez Zbyszka. Kobiety żegnają ich znakiem krzyża na czole. Na miejscu widzą tłum. Jest sporo cywilów przemycanych tak, jak i oni. Narrator próbuje włożyć buty rannemu, którego ma nieść. Chłopak nie pozwala się ubrać, jest półprzytomny. Zajmuje to prawie dwie godziny. Niemcy ostrzegają włąz. Bohaterowi przychodzą na myśl bliscy. W pośpiechu, wśród kul, wchodzą do kanału. Tam cisza. Ktoś niesie świeczki. Pod włązami trzeba zachować spokój. Mijają ich łącznicy. Rannemu chce się pić. Dostaje kostkę cukru. Kanały są oznakowane strzałkami, nazwami ulic. Koniec wędrówki. Przed nimi wychodzi oddział Parasola. Dwieście osób przez dwie godziny. Jest dużo rannych. Powstańcy czują się winni z powodu pozostawionych ciężko rannych. Wychodzą, są wzruszeni. Narrator idzie ze Swenem do ojca. Są wstrząśnięci, że tutaj spokój, a ludzie śpią w mieszkaniach. Przywitanie, przebieranie, mycie, jedzenie. Dużo jedzenia. Jednak schodzą do piwnicy. Śródmieście jest w rękach AK. Ojciec narratora mówi, że załatwi im pracę, tutaj tak jest. Jednak przede wszystkim jedzą. W drukarni słuchają radia, z Lublina przemawia Wanda Wasilewska. Wkrótce zbombardowano gmach PKO, ginie dowództwo AK.

3 września jest spokojnie i rodzinnie. Narrator urządza czytanie swych utworów. Obaj ze Swenem mają rozstrój żołądka z przejedzenia. Jest to kłopotliwe. Bohater sporo miejsca poświęca swemu ojcu, jego niezwykłemu sprytowi, zapobiegliwości. Nagle seriami zaczyna się bombardowanie. Schodzą do piwnicy. Znowu przeżywają to, co wcześniej. Brakuje wody, trzeba po nią biegać daleko.

Noc z 4 na 5 września jest ostatnią u ojca. Młodzi w sześcioro przenoszą się. Na ich oczach bomba uderza w gmach banku Pod Orłami.

Okolo 6 września przygotowują się do przejścia za Aleje. Po kolacji, która sama z siebie staje się uroczysta, wyruszają. W mieszkaniu ojca zostają dwa koty. Przyjmuje ich przyjaciel ojca, Mieczysław Michalski. Mieszkanie jest na parterze, więc można spać. Rano nalot. Bomba uderza gdzieś obok. Na razie względny spokój, ale wkrótce i tu zacznie się piekło. Szukają nowej kwatery. Nie chodzi się ulicami. Szlak prowadzi od domu do domu, przejściami wybitymi w ścianach domów, piwnicami. Ludzie rozróżniają pociski po odgłosach, jakie wydają. Bohater z ojcem kwatrują się na Wilczej. W Śródmieściu są roboty publiczne. Zatrzymuje się przechodniów prośbą-rozkazem. Swen i Zbyszek odnajdują Dankę, siostrę Zbyszka. Chłopak zostaje u niej, przyłącza się do powstania. Swen przenosi się do państwa Szu., do piwnicy na Żurawiej. Przychodzi w odwiedzin. Idą do Zbyszka, już powstańca. Widzą Dankę przy nadawaniu szyfrów. Znów kończy się spokojniejszy okres. Już nocują w schronie, mają pierzyny. Pociski zaczynają trafiać w podwórze. Pan Stanisław pilnuje, by dom nie sptonął. Pani Rybińska, u której mieszkają, przychodzi sprawdzać, czy wszystko w porządku. Nie da niczego tknąć. Straszą ją samolotami. Obok na podwórzu jest woda, jest także latryna. W piwnicy pod numerem 23 zainstalowano radiostację.

10 września, niedziela. Odbywa się msza święta w mieszkaniu na parterze. Potem już nikt nie śledzi dat. Szlak wzdłuż ulicy Kruczej schodzi pod ziemię, tylko fragmentami prowadzi powierzchnią. Aktualna kwatera okazuje się niezbyt bezpieczna, wiązania są z trzciny. Przenoszą się pod numer 23, tam piwnice mają kleińskie sklepienia. Nad nimi jest sześć pięter do przebicia. Każdy oblicza możliwość przeżycia. Zniszczenie domu to zniszczenie osłony dla siedzących w piwnicy. Swen umówił się i nie przychodzi. Roman Ż., powstaniec, też. Brakuje wody. Nie ma mowy o myciu. Ojciec zakłada powstańczą opaskę i idzie po wodę, choć niebezpiecznie. Nagle w studnię uderza bomba. Ojca nie ma. Wraca nazajutrz. Okazuje się, że zdążył uciec. Poszedł do kolegi. Tam sowiecki tym razem pocisk ciężko ranił córkę gospodarza. Swen przynosi wiadomość, że bomba uderzyła w ich dom, a on i rodzina cudem uniknęli śmierci. Roman Ż. jest ranny, przywality go drzwi z kawałem ściany. Odgrzebali go. W budynku niedysyjszej rewii przysypało Niemców. Odkopano ich, będą zakładnikami. Wszyscy czekają na sowiecki front w myśl zasady: *jak bida, to do Żyda*.

Okolo 9 lub 10 września – pierwszy nalot sowiecki na niemieckie dzielnice. Mają miejsce zrzuty broni i żywności z kukuruźników.

15 września ma miejsce zmasowany atak Rosjan. Pierwszy raz odzywają się katusze. Na Pradze dochodzi do walk. Niemcy zostają wyparci, Praga zdobyta. W gazetkach pojawiają się wskazówki, jak przyjąć Rosjan. Należy zachować obojętność. Próby dogadania się na miejscu z Sowietami nic nie dają. Mikołajczyk wybiera się do Moskwy. Docierają wiadomości z brytyjskiego radia o ofensywie na Zachodzie, o Arnhem, Paryżu. Pewnego dnia nadlatują amerykańskie samoloty. Zrzucają broń, bandaże, książki. Większość leci do Niemców. Front tymczasem stoi w miejscu. Po utracie Pragi Niemcy ze zdwojoną siłą uderzają na powstańców.

15 i 16 września padają Sielce i Marymont. Niemcy wypierają powstańców. Teik ucieka i dlatego przeżywa. Zrezygnował z bohaterstwa. Nie udaje się rosyjski desant na Żoliborz i Czerniaków.

Już pięćdziesiąty drugi dzień powstania. Znowu problemem jest woda. Nadal jest ciepło, ludzie wieczorami szukają wody. Nie wszyscy giną, niektórzy umierają śmiercią naturalną, jak babcia Janka Markiewiczza. Raz Swen przyszedł z butelką po wodę, a było jej dużo. Stacha nie pozwoliła wziąć. Pamiętał jej to cały czas. Dochodzi do nieporozumienia narratora z kochanką ojca, Zochą. Przy okazji snuje on rozważania na temat

powojennych losów bliskich mu ludzi. Dowiadują się, że przyjmuje fryzjer. Narrator idzie do niego. Pojawiają się wszy. Zaczyna się szukanie. Nie ma jedzenia. Na rogu Wilczej i Kruczej samorzutnie pojawia się bazar. Organizuje się wyprawa do młyna po zboże – 15 kilo dla wojska, reszta dla siebie. Wszyscy biegną szeregiem ścieżkami wśród gruzów, przechodzą podkopami. W koniec szeregu uderza pocisk. Wracają z workami na plecach. Najtrudniej jest w wąskich przepokach. Na jakimś podwórzu kobiety rozdają kaszę.

Bazar rozwija się, wkrótce są tam tłumy. Obowiązuje handel wymienny, pieniądze nie są nic warte. W schronach odbywa się mielenie zboża. Niemcy bombardują Mokotów i Żoliborz.

23 września padł Czerniaków i Powiśle południowe; 27 września Mokotów; 30 września Żoliborz. Zostało tylko Śródmieście. Zboże się kończyło. Nie było dużo broni, która i tak niewiele mogła zdziałać przeciwko czołgom, samolotom. Mówi się o kapitulacji. Narrator idzie do Swena na Żurawiu. Zastaje tylko pana Szu, śpiewającego godzinki i niereagującego na pytania. Jest już **październik, 62. dzień powstania**.

Nagle rano wszystko cichnie. W nocy były pertraktacje. Ludzie wychodzą na ulice ze wszystkich zakamarków. Chcą żyć. Chodzą, rozmawiają. Wokół gruzu. Nie ma miasta. Dwieście tysięcy ludzi pod gruzami. Bohater idzie ze Swenem Jasną. Pustka. Zaczynają ptać. W nocy słychać jeszcze strzały.

Rano, 2 października, wszystko cichnie. Kapitulacja. Ludzie muszą do 9 października opuścić miasto. Jedni pojadą na roboty do Rzeszy, a niezdolni do pracy i opiekunowie dzieci – do Guberni. Już pierwsi przygotowują się do wyjścia. Inni biegają na Pola Mokotowskie, by wreszcie coś zjeść.

Bohaterowie całą grupą postanawiają wyjść **3 października**. Spotykają Kubę, znajomego Żyda, który zostaje z rodziną w gruzach. Namawia ich do tego. Wahają się. Swen oddziela się od nich. Wieziony na roboty, uciekł jeszcze w Guberni, gdzie spotkał matkę i narzeczoną. Zastanawiają się, co ze sobą wziąć. Szyją płócienne torby. Narrator wyrwa czyste kartki z zeszytów znalezionych u pani Rybkowskiej. Idzie z ojcem do jego siostry. Wieczorem wielkie mycie. Kończył się dzień kapitulacji.

3 października idą na Chmielną do mieszkania ojca, zabierają dokumenty, aparat fotograficzny i zakopują. Włączają się w tłum opuszczający stolicę. Na placu Politechniki czekają Niemcy. Samochody odwożą chorych i rannych. Jeden z oficerów bierze narratora za powstańca, sprawdza, czy nie ma broni. Powstańcy mają wychodzić ostatni i składać broń przy barykadzie. I tak zrobili 9 października. Było ich 22 tysiące. Niemcy są zaskoczeni liczbą ludzi wychodzących z Warszawy. Przybywają na bocznice kolejową. Narrator próbuje dołączyć do Polaków w Pruszkowa, przybyłych na wykopki. Zostaje rozpoznany. Wraca do swoich. Wsiadają na otwartą platformę. W mijanych miejscowościach ludzie rzucają im warzywa. W Pruszkowie wysiadają i wchodzą do hal zamienionych na obóz. Są ludzie z Czerwonego Krzyża i Rady Głównej Opiekuńczej, rozdają supę. Okazuje się, że poza wydzielonymi terenami toczy się normalne życie, w którym są ważne pieniądze. Zocha i Halina kupują nielegalnie masło.

6 października zgłaszają się do sortowania. Są przydzieleni do wywozu na roboty. Jadą w towarowych wagonach, sześćdziesiąt osób w jednym. Potrzeby fizjologiczne załatwia się przy wszystkich do blaszanki. Dojeżdżają na Dolny Śląsk, do obozu w Łambinowicach. Widzą jeńców różnych narodowości. Idą się wykąpać. Obsługują ich ukraińscy jeńcy. Spotykają dopiero co przywiezionych powstańców, którym Niemcy każą się rozbierać. Tylko część przeżyła. Nie wiadomo, co stało się z resztą. Wały wewnątrz obozu kryją trupy. Cała grupa warszawiaków została rozlokowana w namiotach. Z tyłu jest zagajnik. W namiocie, gdzie są nasi bohaterowie – narrator, jego ojciec,

Zocha, Stacha, Halina – odbywa się nawet impreza kulturalna. Codziennie odbywają się selekcje wyjazdowe na roboty, można wybrać miejsce i rodzaj pracy.

Wśród bohaterów następuje podział. Narrator z ojcem jadą do Opola, Halina uparła się na Wiedeń, Stacha (matka) i Zocha nie chcą jej zostawić. **9 października** rozstają się.

11 listopada narrator z ojcem po miesiącu pracy jako pomocnicy murarza uciekają do Częstochowy. Pierwszą osobą z powstania, jaką narrator zobaczył w Częstochowie, była mama Swena, ujrzał także jego samego. Do Warszawy wrócił w lutym 1945 r.

Problematyka

W *Pamiętniku z powstania warszawskiego* autor pokazał powstanie z perspektywy nieangażującego się w walkę cywila. Jego jedynym pragnieniem, podobnie jak wielu innych ludzi, jest przeżycie całego tego koszmaru. Zamiast patosu walki powstańczej otrzymujemy zapis **warszawskiej codzienności tamtego okresu**: bezustanny ostrzał artyleryjski, bombardowania, rytuał piwnicznego życia, problemy ludzi pozbawionych możliwości zaspokojenia podstawowych potrzeb, poszukiwanie jedzenia, wody, bezpiecznego miejsca. Bohater-narrator nie składa patriotycznych deklaracji, unika wielkich słów. Nie wstydzi się mówić o lęku, np.: *Biorę mnie do pomocy. Wstydzę się wymówić. Ale życzę sobie w tej chwili nalotu, żeby to zrobili za mnie. Ja uciekłem dla wszystkiego o dwie kamienice dalej.*

Forma pamiętnika narzuca tożsamość narratora i bohatera. Narracja jest prowadzona z perspektywy dwudziestu trzech lat, jak informuje narrator: *Teraz mam 45 lat, po tych dwudziestu trzech latach leżę na tapczanie cały, żywy, wolny, w dobrym stanie i humorze, jest październik, noc, 67 rok.*

Pewniak
na teście

Pewniak
na teście

Tło historyczne utworu

Powstanie warszawskie miało miejsce w trakcie II wojny światowej, w 1944 r. Było to **zbrojne wystąpienie przeciwko niemieckiemu okupantowi, mające na celu wyzwolenie Warszawy**. Władze Podziemnego Państwa Polskiego oraz dowództwo Armii Krajowej chciały, by Warszawę wyzwolili Polacy, a nie Armia Czerwona (Sowietci), która przejmowała kolejne oswojone od hitlerowców tereny.

Powstanie nie zakończyło się sukcesem, ponieważ **oddziały powstańcze były bardzo słabo uzbrojone**, co utrudniało skuteczną walkę. Wielka Brytania i USA próbowały pomagać, zrzucając z samolotów zaopatrzenie, ale jego większość trafiała na tereny będące w rękach hitlerowców, więc **była bezużyteczna**. Liczono też na wsparcie Armii Czerwonej (ponieważ Niemcy byli wspólnym wrogiem), ale **wojsko sowieckie, stacjonujące po drugiej stronie Wisły, nie podjęło żadnych działań**.

Język utworu

„Gadanie” narratora to **język mówiony**, zaskakujący zwyczajnością relacji, celowo prosty, niedbały, chaotyczny, niepoprawny. Nie jest to jednak mechaniczna rejestracja słów jako wyniku myśli o powstaniu, lecz świadomie zamierzona **konstrukcja artystyczna**.

Narratora cechuje niezwykła wrażliwość na dźwięki, które stara się najdokładniej wyrazić. Bardzo często uzyskuje efekt **obrazów akustycznych**. Składają się na nie zapamiętane dźwięki wyrażane za pomocą onomatopei (wyrazów dźwiękonaśladowczych), np. *wh... sz... wh rysz... wh... sz, wiu wiuuu wjuuuuu, kha... kha... kha*, przytoczenia okrzyków, np. *O Jezu, Niewypa!l, poddajmy się*. Składnikiem obrazów jest też odliczanie do dziesięciu przed uderzeniem bomby, wyrażające upływ czasu, częstość uderzeń oraz napięcie i nadzieje ludzi zgromadzonych w prowizorycznym schronie. Obrazy akustyczne wchodzi w skład **opisów reakcji ludzi na bombardowania lub ostrzał** (np. zbieganie do piwnic, chaotyczne rzucanie się w stronę przejść).

Pewniak
na teście

Pewniak
na teście

Kaleka, poszarpana składnia odtwarza chaotyczność powstańczej rzeczywistości oraz nieład ludzkiej pamięci. Narrator przyznaje się do swej niepewności co do chronologii zdarzeń, np.: *Nie mogę dobrze rozróżnić, co było 2, a co 3 sierpnia, Ze światłem i wodą będzie mi się nieraz jeszcze myliło.*

Pewniak
na teście

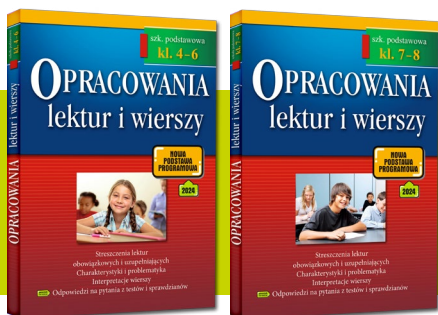
Cechy języka narratora to:

- ◆ wypowiedzenia niepoprawnie zbudowane, nielogiczne, anakoluty: *więc, bo te bloki mają front od Rybaków, I te Cztery Wiatry. Na filarach bramy. Mają złożone skrzydła, Wchodzimy w wypalony, całkiem wypalony, zawalony – tylko te piony sterczą – front;*
- ◆ **słownictwo i frazeologia okupacyjna, powstańcza:** gotębiarz, gazetki, powstaniec, sanitariuszka, barykada, schron, berta, ausweis, Niemra, krowa; ostemplować wronami, krowa ryczy, szafę nakręcają, macanie po linii;
- ◆ **wykrzyknienia:** – *Powieszle padło!*, – *Nowy Świat!*, – *Zaraz, zaraz, zaczekajcie!*, – *Miron! Chodź!*;
- ◆ **zdania pytające:** – *Idziemy?*, – *A w gruzach?*, – *A babcia Frania?*, *Jest? Swen? – pytam – są?*;
- ◆ **kolokwializmy:** elementy językowe charakterystyczne dla języka mówionego: *kobiety latają, walimy, na kupie, stadami leciały;*
- ◆ **powtórzenia i nawrócenia:** *Idziemy pod Miodową. Idziemy pod Miodową. Idziemy pod Miodową., To gdzie teraz? To gdzie teraz?, Ale wróćmy do tramwajarki, Wracam teraz do kolejności zdarzeń;*
- ◆ **krótkie, urywane zdania:** *Już gdzieś..., a może..., bądźcie... Na razie...;*
- ◆ **konstrukcje eliptyczne, równoważniki zdań:** *Rynek w trójkąt, Nogi w czymś, Jednak spokojniej, Galeryjka. Balia. To prywatne coś. Baby;*
- ◆ **rzeczowniki odczasownikowe wyrażające czynności i jednocześnie sugerujące ich powtarzalność:** *poleżenie się, wychodzenie, usiądnięcie, patrzenie, rozłożenie się, wejście, iście, Już otoczenie. Oblepienie, Śpiewanie. Błaganie. Stanie;*
- ◆ **paуzy:** *W samych kratkach – kratkach pod kolejami szły drugie – na takich belach szuruburu, co skakały i kurzyły – bo drewno – fury...*

Pewniak
na teściePewniak
na teściePewniak
na teściePewniak
na teście

Ważnym i celowym zabiegiem jest prowadzenie narracji w czasie teraźniejszym, co pozwala czytelnikowi odnieść wrażenie uczestnictwa w opisywanych wydarzeniach, zaangażować się w nie emocjonalnie.

Pewniak
na teście



Lektury obowiązkowe znajdziesz w książkach:

Opracowania lektur i wierszy – szkoła podstawowa klasy 4-6
Opracowania lektur i wierszy – szkoła podstawowa klasy 7-8

Kup na www.greg.pl 

Autorzy:

Jakub Bączyński, Olga Gradoń, Adam Karczewski, Anna Kremiec,
Jakub Matusiak, Damian Molicki, Izabela Nałódka, Agnieszka Nawrot,
Karolina Rymut-Kościelniak, Dorota Stopka, Lucyna Szary, Aldona Szóstak,
Joanna Tomasiak, Weronika Widzińska, Barbara Włodarczyk,
Maria Zagnińska, Kamila Zawadzka

Redakcja i korekta:

Agnieszka Antosiewicz, Szymon Rój, Karolina Rymut-Kościelniak,
Joanna Tomasiak, Weronika Widzińska, Maria Zagnińska

© Copyright by Wydawnictwo GREG® Sp. z o.o.

Wydawnictwo GREG®

ul. Klasztorna 2B
31-979 Kraków
tel. 12 680 15 50
www.greg.pl

Księgarnia internetowa: www.greg.pl

Znak firmowy GREG® zastrzeżony w Urzędzie Patentowym RP.

Wszystkie prawa zastrzeżone.

Żadna część niniejszej publikacji nie może być reprodukowana
lub przedrukowana bez pisemnej zgody Wydawnictwa GREG®.

Projekt okładki:

Grzegorz Więczkiewicz

Layout i skład:

Pracownia Register

Zdjęcia i portrety – domena publiczna.